

CZERWIEC 2/2017

HAŁO WZŁ!

WIADOMOŚCI ZDARZENIA LUDZIE ■



WAKACYJNE
„SELFIE”

ONI JUŻ POMAGAJĄ

3 UMOWY
PODPISANE

„MALUCH” NA SZLAKU HISTORII

KALENDARIUM
NAJBLIŻSZYCH WYDARZEŃ

AIR FAIR -
FOTOREPORTAŻ

Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy!

Z radością prezentujemy X numer „Halo WZL!”, nasza gazetka ukazuje się już od 2 lat! Chcemy się dla Was zmieniać, a że nie rzucamy słów na wiatr, właśnie w tym numerze oddajemy głos naszym czytelnikom. Przygotowaliśmy ankietę z kilkoma pytaniami, a odpowiedzi pozwolą nam tworzyć lepsze, ciekawsze i bardziej użyteczne treści. Dajcie nam szansę i wypełnijcie szczerze ankietę. Będziemy wdzięczni za wszystkie opinie.

W tym numerze przygotowaliśmy dla Was konkurs i kilka newsów, które mamy nadzieję umilą wakacyjny czas. Sporo w tym wydaniu podsumowań wydarzeń, na których udało nam się zaprezentować przez te kilka miesięcy, ale

piszemy także, o tym jakie plany snujemy na przyszłość - dlatego przedstawiamy kalendarium nadchodzących wydarzeń. Nie możemy jednak pominąć tematu, którym przez ostatnie miesiące żył nasz zakład, czyli Air Fair. XI edycja już za nami, a następna dopiero za dwa lata. Mamy zatem sporo czasu na przemyślenie koncepcji i wdrożenie nowych pomysłów.

Cały czas zachęcamy Was do udziału w naszych CSRowych akcjach i przystąpienia do wolontariatu. W wakacje każdy z nas ma trochę więcej wolnego czasu – pomyślcie o tym!

Z lotniczymi pozdrowieniami
Redakcja „HALO WZL!”

W NASTĘPNYM NUMERZE:

XXV MSPO

AKTUALNOŚCI

**SZTUKA ROZWIĄZYWANIA
KONFLIKTÓW**

ETYKA

**WYNIKI WAKACYJNEGO
KONKURSU**

OD REDAKCJI

NARNIA ODNOWIONA!

CSR

.... I WIELE, WIELE INNYCH!

REDAKCJA

Katarzyna Stefanowicz / tel. 626 /
Dominika Kamińska / tel. 626 /

Daniel Ciechalski / tel. 630 /

halo@wzl2.mil.pl

SŁOWO OD REDAKCJI

2 / OD REDAKCJI

„MALUCH” NA SZLAKU HISTORII

4-5 / NASZE PASJE

ANKIETA „Halo WZL!”

„ODLOTY HESJI 4” - PROMOCJA

6 / OD REDAKCJI

WAKACYJNE „SELFIE”

7 / OD REDAKCJI

KALENDARIUM NAJBLIŻSZYCH WYDARZEŃ

8 / ZAPOWIEDZI



3 UMOWY PODPISANE

9-11 / AKTUALNOŚCI



AIR FAIR – FOTOREPORTAŻ

12-13 / AKTUALNOŚCI

INNOWACYJNE SYSTEMY WZL NR 2 S.A.

14 / AKTUALNOŚCI



NOWY DYSTRYBUTOR OLEJU

15 / AKTUALNOŚCI

ALE TO JUŻ BYŁO...

16-17 / AKTUALNOŚCI



NASZ ŻŁOTY „LIMEK”

18-19 / AKTUALNOŚCI

WAŻNA ROLA SYGNALISTY

20 / ETYKA



ONI JUŻ POMAGAJĄ

21-23 / CSR

10 NUMER „HALO WZL!”

24 / OD REDAKCJI





Tomasz Grądzki - Kierownik Procedur Ewidencji (KP)

„Maluch” na szlaku historii

Tematem naszego wywiadu miała być wyprawa „maluchem” podczas długiego weekendu majowego, a przy okazji okazało się, że Tomek Grądzki jest pasjonatem wielu dziedzin. Miłośnik starych polskich samochodów oraz podróży opowiada o swoim wyjeździe i jeszcze kilku innych zainteresowaniach.

Redakcja: Jak planowałeś spędzić majówkę? Opowiedz o założeniach twojego wyjazdu.

Tomasz Grądzki: Przede wszystkim chciałem przetestować „malucha” na dalszej trasie.

R: A do tej pory jakie to były trasy?

TG: Głównie po Bydgoszczy, maksymalnie od 80 do 200 km, tyle ile w koło Bydgoszczy można przejechać. Już od pewnego czasu planowałem taką dłuższą trasę, z czystej ciekawości jak sprawdzi się „maluch” i jakie to uczucie. Pasjonuję się historią i dlatego chciałem odwiedzić ciekawe miejsce, a akurat kolega z pracy podsunął mi temat bunkrów na Mazurach, Wilczego Szańca oraz Kwatery Głównej Wehrmachtu, która znajduje się dosłownie 20 km od bunkra Hitlera i są to bunkry zachowane w dużo lepszym stanie niż Wilczy Szaniec. Wybrałem się tam więc w weekend majowy.

R: Czy spędziłeś w podróży całą majówkę?

TG: Wyprawa trwała 2 dni. Wyjechałem w piątek, podróż trwała 6 godzin. Zwiedziłem Wilczy Szaniec, potem Mamerki, dojechałem do hotelu w Kętrzynie i kolejnego dnia pojechałem do Fromborka. Nowszym samochodem można taką trasę odbyć w jeden dzień, bo samo zwiedzanie bunkrów to są 3-4 godziny.

R: Jakie były twoje wrażenia po odwiedzeniu bunkrów? Czy masz jakieś rady dla osób, które planują podobną podróż?

TG: Nie sądziłem, że Wilczy szaniec jest tak zniszczony. Bunkry nie są restaurowane. Natomiast wszystko jest ogrodzone i trzeba zapłacić za bilet wstępu. Z kolei Mamerki zaskoczyły mnie stanem zachowania. Oczywiście nie ma tam wyposażenia, ponieważ na tę chwilę musiałoby przetrwać blisko 60 lat. Niemniej, jeżeli chodzi o betonową konstrukcję stan zachowania jest dużo lepszy niż w przypadku Wilczego Szańca.

Ja zwiedzałem sam, ale polecałbym wziąć przewodnika w Wilczym Szańcu. Niestety w Mamerkach nie jest to możliwe, ale w bunkrze który jest największy i zwiedza się jako pierwszy, w pomieszczeniach są zamontowane telewizory i z głośników „leci” historia obiektu.



R: Rozumiem, że udało się odwiedzić wszystkie punkty z założonego planu?

TG: Tak udało się, przejechałem 800 km. Podsumowując odwiedziłem Wilczy Szaniec, Mamerki, w drodze powrotnej obrałem inną trasę zahaczając o Frombork i wróciłem do Bydgoszczy starą krajową jedyneką.

R: „Maluch” nie zawiódł?

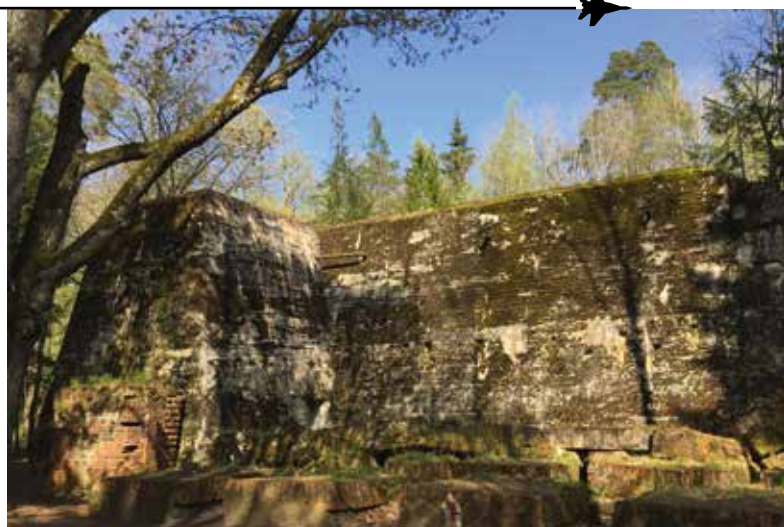
TG: „Maluch” doskonale poradził sobie z całą trasą, sprawdził się dzielnie, nic się popsulo.

R: Od kiedy jeździsz „maluchem”? Jak zrodziła się ta pasja?

TG: Praktycznie odkąd pamiętam interesuję się motoryzacją. Zawsze chciałem mieć jakieś klasyczne auto, trochę taką dużą zabawkę. Poza tym lubię grzebać przy samochodach, naprawiać, poprawiać. „Maluch” jest najtańszym samochodem klasycznym jaki można kupić, no i jest też najtańszy w utrzymaniu i naprawie. Do innych modeli starszych aut, albo nie ma części, albo trzeba je sprowadzać z zagranicy, a to są różne koszty. Ponadto stopień zaawansowania technicznego „malucha” jest dosyć niski, więc wszystkie naprawy można wykonać samemu. „Malucha” kupiłem przypadkowo, trafiła się okazja, specjalnie go nie szukałem. Miało to miejsce 2 lata temu i przez ten czas był sukcesywnie naprawiany, ponieważ jego stan mechaniczny był dobry, ale blacharski znacznie gorszy. Można powiedzieć, że w zeszłym roku „maluch” przeszedł odbudowę. Została wymieniona cała podłoga, progi, nadkola, był też cały malowany, a teraz dopieszczam go mechanicznie.

R: Czy masz jeszcze jakieś plany podróżnicze związane z „maluchem”?

TG: Moim największym marzeniem jest udział w rajdzie charytatywnym „Złombol”, ale nie jestem pewien czy „maluch” jest na to dobrym pomysłem. Rajd odbywa się co roku



na terenie Europy. Jest to impreza cykliczna. W tym roku odbywa się chyba po raz 11 i jest to wyjazd do Kraju Basków w Hiszpanii. Jest to rajd samochodów, których konstrukcja wywodzi się z czasów komunizmu. Można jechać dowolnym pojazdem wyprodukowanym w tzw. bloku wschodnim, czyli Polonezem, Maluchem, Nysą czy Ładą.

R: Rajd jest organizowany przez Polaków?

TG: Tak, to jest polski rajd charytatywny, który polega na tym, że załogi pozyskują sponsorów i cały dochód od sponsorów trafia później do domów dziecka w Polsce.

R: Czy miałeś jakieś przygody z „maluchem” w roli głównej?

TG: Nie nazwałbym tego przygodą, ale bardzo pozytywne jest to jak ludzie reagują. Widać to, gdy mijamy się na drodze, na twarzach kierowców pojawia się uśmiech, ludzie machają. Niektórzy nawet robią zdjęcia. Raz na ulicy Mostowej stałem na światłach obok najnowszego Porsche 911. Ja skręcałem w lewo, Porsche w prawo, a ludzie idący ulicą Focha robili zdjęcia temu nietypowemu duetowi.

(DK)



Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy!

Zwracamy się z prośbą o pomoc, a właściwie oddajemy Wam głos.

Od zawsze pytamy czego brakuje Wam w naszej gazecie i co powinniśmy zmienić. Nie ukrywamy, że mało osób na co dzień wyraża swoje zdanie, dlatego z okazji X numeru „Halo WZL!” przygotowaliśmy krótką ankietę, mającą na celu poznanie Państwa opinii, wyciągnięcie wniosków i ulepszenie naszego biuletynu. „Halo WZL!” powstało z myślą o całej załodze WZLi i chcemy, żeby wszyscy czerpali korzyści z informacji zawartych w kwartalniku.

Do każdego egzemplarza gazetki dołączona została wydrukowana ankieta. Nie trzeba się rozpisywać, wystarczy zaznaczyć odpowiedzi. Ankieta składa się z 17 pytań.

Uprzejmie prosimy o znalezienie 3 minut na wypełnienie ankiety i dostarczenie jej do Działu Komunikacji, który znajduje się w Biurowcu, w pokoju 36.

Ankieta jest anonimowa, należy wrzucić ją do specjalnie przygotowanej skrzyneczki.

Zależy nam na Państwa opinii. Na pomoc czekamy do 31 lipca 2017 r.

Redakcja:
Katarzyna Stefanowicz
Dominika Kamińska
tel. 626 | e-mail: halo@wzl2.mil.pl

ALBUM „ODLOTY HESJI 4”

w specjalnej cenie wyłącznie dla pracowników WZL Nr 2 S.A.



Odloty hesji 4 to okazała reprezentacja efektów pogoni Sławka „hesji” Krajniewskiego za lotniczymi kadrami, którą odbył w latach 2015–2016. Po raz pierwszy w jego Odlotach pojawiają się zdjęcia air-to-air, czyli ujęcia statków powietrznych będących w locie, wykonane z pokładów innych, również lecących statków powietrznych. Nie brakuje też zdjęć z imprez lotniczych, których tylko w tych dwóch latach hesja odwiedził ponad pięćdziesiąt. Przebył w tym celu ponad sto tysięcy kilometrów!

Album tradycyjnie zawiera ponad dwieście wyselekcjonowanych zdjęć lotniczych. Podobnie jak w poprzednich edycjach obrazy uzupełnione są fragmentami relacji z wybranych fotolotniczych przygód hesji.

Podany w pięknej oprawie z bogactwem zdjęć i tekstów stanowi wyjątkowo atrakcyjną pozycję wydawniczą - nie tylko dla entuzjastów fotografii lotniczej.

Wymiary w mm: 320 x 227
Objętość: 220 stron + okładka

Osoby chcące kupić album proszone są o zgłoszenie się do Działu Komunikacji, do 31 lipca 2017 r.
Tel. wew. 626
Biurowiec, pokój 36





WAKACJE

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy!

W związku ze zbliżającym się sezonem urlopowym Redakcja „HALO WZL!” życzy Państwu samych słonecznych dni, dużo radości i wypoczynku.

**Jednocześnie ogłaszamy
Konkurs na WAKACYJNE „SELFIE”!**

Wystarczy zrobić sobie wakacyjne zdjęcie („selfie”) i przesłać je na adres naszej Redakcji halo@wzl2.mil.pl.

Najlepsze z nich zostaną nagrodzone i opublikowane w kolejnym numerze naszego biuletynu.

Na zdjęcia czekamy do 31.08.2017 r.

KALENDARIUM NAJBLIŻSZYCH WYDARZEŃ

ŚWIĘTO W KRZESINACH!

2 września 2017 r. weźmiemy udział w Święcie 2 Skrzydła oraz 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach. Jak co roku główną atrakcją będą pokazy lotnicze. W ramach tej imprezy zaprezentujemy swoje możliwości dotyczące remontów i modernizacji wojskowych statków powietrznych, a także trzy Systemy Bezzałogowych Statków Powietrznych: Sowę, Drozda oraz E-310. Oby tylko pogoda dopisała!

XXV MIĘDZYNARODOWY SALON PRZEMYSŁU OBRONNEGO!

5-8 września 2017 r. odbędzie się XXV Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego w Kielcach. Co roku podczas tych największych targów zbrojeniowych wystawia się około 600 firm z 30 krajów. Patronat Honorowy nad Wystawą obejmie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. W tym roku na targach swój potencjał zaprezentuje ponad 30 spółek należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w ramach targów zaprezentują Systemy Bezzałogowych Statków Powietrznych: DragonFly, Sowa, Drozd oraz E-310.

DNI NATO!

30 września 2017 r. będziemy brać udział w „Dniach NATO”, organizowanych przez instytucje Paktu Północnoatlantyckiego – Jednostkę Integracji Sił NATO, Centrum Szkolenia Sił Połączonych, Centrum Eksperckie Policji Wojskowej oraz 3. Batalion Łączności. Podczas wydarzenia WZL Nr 2 S.A. wystawią stoisko, na którym zaprezentowane zostaną nasze Systemy Bezzałogowych Statków Powietrznych.

Wydarzenie odbędzie się w Bydgoszczy, na Wyspie Młyńskiej i przybierze formę rodzinnego, całodniowego, tematycznego pikniku. Poza typowymi atrakcjami wynikającymi z charakteru imprezy plenerowej, wydarzeniu towarzyszyć będą także liczne konkursy organizowane wcześniej w bydgoskich szkołach, otwarte prelekcje i prezentacje popularnonaukowe, przybliżające ideę międzynarodowej współpracy w Sojuszu.

Intencją organizatorów jest kontynuacja i sukcesywne rozwijanie wydarzenia w kolejnych latach. Jednak już w tym roku odbędzie się pokaz nowoczesnego sprzętu wojskowego narodowych armii sojusznicznych. Zwiedzający będą mieli okazję zobaczyć pokazy statyczne i dynamiczne, a dla dzieci znajdzie się strefa zabaw.

(KS)

3 UMOWY PODPISANE

PODCZAS AIR FAIR 2017

DRAGONFLY w rękach WZL Nr 2 S.A.

Podczas AIR FAIR 2017, w obecności Sekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej - Bartosza Kownackiego podpisana została Umowa licencyjna (know-how) obejmująca produkcję Systemu Bezzałogowych Statków Powietrznych DragonFly. Stronami zawartej umowy są Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. oraz Wojskowy Instytut Techniczny Uzbrojenia z siedzibą w Zielonce. Dzięki podpisanej umowie nasza Spółka nabyła prawa do produkcji i rozwoju systemu DragonFly.

Polska Grupa Zbrojeniowa, do której należą WZL Nr 2 S.A., wzbogaciła swoją ofertę o unikalny w skali światowej produkt, w całości opracowany w Polsce. Niezwykle ważnym jest fakt, że produkcja nosiciela w całości odbywać się będzie w Bydgoszczy w oparciu o nasze rodzime przedsiębiorstwa, co niewątpliwie przyczyni się do ich dalszego rozwoju. Należy przypomnieć, że miesiąc temu w Bydgoskich Zakładach Elektromechanicznych BELMA S. A., także należących do grupy PGZ, rozpoczęta została produkcja głowic w oparciu o analogiczną umowę licencyjną.

Zawarcie umowy umożliwia Wojskowym Zakładom Lotniczym Nr 2 S. A. rozpoczęcie produkcji nosiciela dla głowic produkowanych przez BZE Belma S.A. Nasza Spółka jest już gotowa do rozpoczęcia produkcji pierwszych serii w wersji szkolno-treningowej systemu DragonFly. Uruchomienie pierwszej serii w wersji bojowej systemu planowane jest zaraz po przeprowadzeniu jego certyfikacji, która odbędzie się w przyszłym roku. Same szkolenia operatorów mają być prowadzone w Centrum Szkoleniowym WITU, będącego jednocześnie autorem projektu DragonFly.

DragonFly otwiera nową linię BSP o przeznaczeniu militarnym, coraz chętniej i częściej stosowanym przez wojska różnych państw na współczesnych polach walki.

Sercem systemu jest nosiciel głowic bojowych pionowego startu i lądowania (UCAV – ang. Unmanned Combat Aerial Vehicle) w układzie quadcoptera. Zaprojektowany został z myślą o prowadzeniu operacji bojowych, zarówno



w terenie otwartym, jak i zurbanizowanym. W zależności od rodzaju zastosowanej głowicy bojowej może zostać skierowany do precyzyjnego zwalczania obiektów lekko opancerzonych oraz zgrupowań siły żywej w promieniu maks. 10 km. Głowice mogą być wyposażane w kamerę dzienną lub termowizyjną, umożliwiającą prowadzenie działań w warunkach nocnych. Dla zapewnienia bezpieczeństwa DragonFly posiada specjalny system zdalnego uzbrojenia i rozbrojenia głowicy. Dzięki funkcji śledzenia celu (video-tracking), po jego namierzeniu misja „samobójcza” drona może być kontynuowana nawet w przypadku utraty łączności.

Największą zaletą systemu DragonFly jest jego mobilność, na którą wpływają niska waga, małe gabaryty i bardzo krótki czas uruchomienia zestawu. Całość przenoszona jest przez jednego żołnierza w specjalnie przeznaczonym do tego celu plecaku, w którym oprócz samego nosiciela swoje miejsce znajdują również: zestaw głowic bojowych, pulpit sterowniczy oraz antena zewnętrzna.

Funkcjonalność systemu DragonFly sprawia, że system ten z powodzeniem może być wykorzystany do prowadzenia misji bojowych przez oddziały Wojsk Obrony Terytorialnej (WOT) lub Wojska Specjalne.



PGZ S.A. liderem Konsorcjum do realizacji programu pozyskania Systemów Bezzałogowych Statków Powietrznych klasy taktycznej krótkiego zasięgu pk. „Orlik”

26 maja br. podczas XI Międzynarodowej Wystawy AIR FAIR w Bydgoszcy Polska Grupa Zbrojeniowa S.A., Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. oraz PIT-Radwar S.A. w obecności Sekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Bartosza Kownackiego podpisały umowę powołującą Konsorcjum do udziału w prowadzonym przez Inspektorat Uzbrojenia MON postępowaniu, dotyczącym zamówienia Systemów Bezzałogowych Statków Powietrznych (SBSP) klasy taktycznej krótkiego zasięgu pk. „Orlik” dla Sił Zbrojnych RP. Liderem Konsorcjum jest Polska Grupa Zbrojeniowa S.A.

Celem powołania Konsorcjum z Polską Grupą Zbrojeniową S.A. jako liderem jest wspólne opracowanie i złożenie oferty do Inspektoratu Uzbrojenia MON, dotyczącej programu SBSP o kryptonimie „Orlik” w ramach programu operacyjnego „Rozpoznanie obrazowe i satelitarne”, stanowiącego komponent Planu Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP.

Członkowie Konsorcjum podejmą współpracę w zakresie opracowania, budowy, realizacji dostaw oraz zabezpieczenia cyklu życia Systemu Bezzałogowych Statków Powietrznych klasy taktycznej krótkiego zasięgu. Liderem Wykonawczym Konsorcjum są Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w Bydgoszcy. Podpisana umowa definiuje obowiązki

członków Konsorcjum oraz określa podział zadań w zakresie kompleksowego przygotowania produktu Grupy Kapitałowej PGZ, który zostanie zaoferowany Inspektoratowi Uzbrojenia.

Polska Grupa Zbrojeniowa S.A. jako lider odpowiadać będzie za przygotowanie oferty Systemu Bezzałogowych Statków Powietrznych klasy taktycznej krótkiego zasięgu zgodnie z wymaganiami określonymi przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Z kolei Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w Bydgoszcy jako Lider Wykonawczy Konsorcjum są podmiotem odpowiedzialnym za integrację poszczególnych elementów systemu, m.in. platformy powietrznej, Naziemnej Stacji Kontroli (NSK) oraz innych komponentów systemu.

–Dzięki tej umowie Bydgoszcz stanie się centrum produkcji w pełni polskich systemów bezzałogowych. Przypominam, że w listopadzie ub.r. również w bydgoskich Wojskowych Zakładach Lotniczych Polska Grupa Zbrojeniowa utworzyła Centrum Kompetencyjne Systemów Bezzałogowych Statków Powietrznych. Mam nadzieję, że już wkrótce w pełni polskie samoloty bezzałogowe trafią do polskich żołnierzy. Tylko dzięki innowacyjnym produktom obronnym, wykorzystującym najnowocześniejsze technologie i polską myśl technologiczną, nasze Siły Zbrojne mogą zachować sprawność operacyjną na współczesnym polu walki. Bezzałogowce stanowią przyszłość branży lotniczej i zbrojeniowej, rozwój technologii w tym zakresie oznacza nie tylko podniesienie poziomu bezpieczeństwa państwa, ale też wzrost konkurencyjności naszego krajowego przemysłu, co z kolei, jak mam nadzieję, przełoży się na kontrakty także dla klientów zagranicznych



– podkreślił Sekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Bartosz Kownacki.

– Powołanie Konsorcjum do udziału w programie „Orlik” to kolejny widoczny efekt konsolidacji polskiego przemysłu obronnego w ramach Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Integrując kompetencje spółek z Grupy PGZ, jesteśmy w stanie zaoferować Siłom Zbrojnym RP niezawodny produkt. Wspólne działania ukierunkowujemy na uzyskanie efektów synergii i optymalizację procesów biznesowych. Dzięki stworzonemu Konsorcjum Polska Grupa Zbrojeniowa w nakazanym terminie dostarczy Siłom Zbrojnym produkt spełniający wszystkie wymagania określone w postępowaniu – podkreślił Adam Lesiński, Członek Zarządu PGZ S.A.

W programie dotyczącym pozyskania Systemu Bezzałogowych Statków Powietrznych klasy taktycznej krótkiego zasięgu pk „Orlik”, Konsorcjum z Polską Grupą Zbrojeniową S.A. na czele zaoferuje Inspektoratowi Uzbrojenia System BSP typu E-310. To pierwszy tego rodzaju system całkowicie zaprojektowany i wyprodukowany w Polsce. SBSP E-310 jest przeznaczony do realizacji zadań kompleksowego rozpoznania na rozległym obszarze, w różnych warunkach terenowych i klimatycznych. E-310 zapewnia możliwość gromadzenia i przesyłania w czasie rzeczywistym wysokiej jakości danych rozpoznawczych do wskazanych odbiorców.

Główne elementy SBSP E-310 to platforma powietrzna o napędzie hybrydowym (dwa silniki: elektryczny i spalinowy) oraz Naziemna Stacja Kontroli (NSK). Z kolei elementem integrującym te komponenty jest system łączności i przesyłania danych, który umożliwia operatorowi zarówno zdalne sterowanie samolotem bezzałogowym, jak i zarządzanie ładunkiem użytecznym (payloadem). Samolot bezzałogowy E-310 może realizować loty na wysokościach do 5 tys. m z prędkością ponad 200 km/h. Z kolei ładunek użyteczny samolotu bezzałogowego E-310 stanowią głowica optoelektroniczna wyposażona w kamery dzienną i nocną, dalmierz laserowy i laserowy wskaźnik celu, radar SAR z GMTI przeznaczony do tworzenia i przesyłania obrazu sytuacji naziemnej w trudnych warunkach atmosferycznych oraz śledzenia celów ruchomych, a także (opcjonalnie) system ELINT pozwalający na rozpoznanie urządzeń emitujących energię elektromagnetyczną. Samolot bezzałogowy E-310 może operować w promieniu około 200 km od NSK, co oznacza, że dzięki długotrwałości lotu do 15 h, przy rozlokowaniu kilku Naziemnych Stacji Kontroli na terenie kraju, system oferowany przez Konsorcjum z Polską Grupą Zbrojeniową S.A. na czele, umożliwia stały monitoring powierzchni całej Polski.



WZL Nr 2 S. A. serwisantem Gulfstream G550

Kolejnym sukcesem jest przekazanie przez firmę Gulfstream Aerospace Corporation Listu Intencyjnego dotyczącego współpracy pomiędzy firmą Gulfstream Aerospace Corporation a Wojskowymi Zakładami Lotniczymi Nr 2 S.A. Efektem czego będzie uzyskanie przez naszą firmę pełnej zdolności obsługowej do serwisowania samolotów Gulfstream G550 Sił Zbrojnych RP. Od kilku lat przygotowujemy personel techniczny i własną infrastrukturę do obsługi tego typu samolotów. W ubiegłym roku do użytku oddany został hangar obsługowy mogący pomieścić dwa tego typu samoloty jednocześnie.

14 listopada 2016 r. pomiędzy Gulfstream Aerospace Corporation a Inspektoratem Uzbrojenia – reprezentującym Skarb Państwa, zawarta została umowa na dostawę dwóch samolotów Gulfstream G550 do przewozu najważniejszych osób w państwie (VIP). Dostawa samolotów rozpoczęła się w czerwcu br., a ich użytkownikiem jest 1 Baza Lotnictwa Transportowego w Warszawie.

Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w Bydgoszczy wskazane zostały przez Ministerstwo Obrony Narodowej jako podmiot, który w przyszłości będzie odpowiedzialny za serwisowanie polskich samolotów Gulfstream G550. (KS)



Wręczenie nagród

AIR FAIR 2017



Zwiedzanie wystawy przez VIP



Statuetki AIR FAIR



12 /
Koncert orkiestry Kujawia



**Rozmowy
z pil. Arturem Kielakiem**



Wystawa statyczna samolotów



**Przemówienie Sekretarza Stanu
MON Bartosza Kownackiego**



Malowanie samolotu



Koncert Pawła Tymińskiego



VIP



Bogus Niedźwiedź



Trening pil. Artura Kielaka



INNOWACYJNE SYSTEMY WZL NR 2 S.A.

System Bezzałogowych Statków Powietrznych E-310 z powodzeniem może być nazywany innowacyjnym. Potwierdził to konkurs Innowacje dla Sił Zbrojnych RP, w którym zostaliśmy wyróżnieni właśnie za ten produkt.

Organizatorem konkursu był Inspektorat Implementacji Innowacyjnych Technologii Obronnych. Uroczysta Gala, w której uczestniczył Prezes Zarządu Leszek Walczak, odbyła się 22 marca w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie. Otrzymaliśmy nagrodę II stopnia w kategorii Prototyp/Wyrób gotowy. Na nagrodę składały się dyplom, statuetka oraz czek na 10 000,00 zł.

Była to trzecia edycja prestiżowego konkursu i jest nam niezmiernie miło, że nasz produkt został zauważony. (DK)





NOWY DYSTRYBUTOR OLEJU



Grzegorz Kwiatkowski i Filip Lisik (ZU)



Pomysłodawcami dystrybutora są Panowie z Działu Utrzymania Infrastruktury (ZU) - Filip Lisik i Grzegorz Kwiatkowski. Panowie wymyślili, zaprojektowali i zbudowali dystrybutor przy pomocy konstruktora – Pana Jakuba Przybielskiego z Działu Technologicznego (TK-2) oraz elektryka Pana Piotra Zacharka (ZU).

Dystrybutor przeznaczony jest do uzupełniania oleju H-515 ORLEN OIL w stanowiskach hydraulicznych przystosowanych do sprawdzania agregatów samolotu Su-22 i MiG-29 oraz wózków hydraulicznych do zasilania samolotowych instalacji hydraulicznych. W celu zapewnienia wysokich wymagań czystości lotniczych instalacji hydraulicznych, dystrybutor wyposażono w najwyższej jakości agregaty hydrauliczne i filtry o dokładności filtracji absolutnej na poziomie $3\mu\text{m}$. Dodatkowo zabezpieczono olej przed wpływem zanieczyszczeń z powietrza poprzez zastosowanie zamkniętego systemu dystrybucji oleju pomiędzy dystrybutorem, a napełnianą instalacją. Rozwiązanie takie zapewni wymagany stopień czystości oleju i wzrost niezawodności układów instalacji hydraulicznej samolotów. (KS)

ALE TO JUŻ BYŁO...

Air Fair, pokazy lotnicze, międzynarodowe targi to tylko kilka wydarzeń, w które obfitowały minione miesiące. To był pracowity, ale owocny czas dla naszej Spółki. Podsumujmy gdzie w regionie i poza nim udało nam się zaprezentować.



Europoltech – 26-28.04 Rozpoczęliśmy udziałem w Międzynarodowych Targach Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa Europoltech w Gdańsku. Nasza Firma zaprezentowała 3 Systemy Bezzałogowych Statków Powietrznych: Drozda, Sowę oraz E-310. Targi kierowane były zarówno do służb, jak i podmiotów cywilnych, więc nasze produkty trafiły do szerokiego grona odbiorców.

o komorze do wykonywania shot peeningu, bezpyłowej kabino-suszarce lakierniczej, piecu IR do suszenia metali, stanowisku chromowania technicznego oraz stanowisku do znakowania laserowego przewodów elektrycznych. W ramach ciekawostki zwiedzający odwiedzili między innymi malarnię cywilną czy hangar obsługowy Herculesa. Zwiedzanie zakończyło wspólne pamiątkowe zdjęcie.



Air Fair – 26-27.05 Za nami XI edycja Wystawy, w którą mnóstwo pracy włożyła nasza Załoga. Największym zaskoczeniem tegorocznej edycji była informacja, że kolejny Air Fair odbędzie się dopiero za dwa lata. Czekamy z niecierpliwością.



Dni Otwarte – 18.05 W maju otworzyliśmy drzwi swojego Zakładu, nie tylko podczas Air Fair. Kilkanaście dni wcześniej odbyły się Dni Otwarte Funduszy Europejskich, w których udział mogli wziąć wszyscy zainteresowani. Celem wydarzenia było zaprezentowanie zakładowych urządzeń dofinansowanych z Funduszy Europejskich. Dyrektor Produkcji Jędrzej Kowalczewski opowiedział uczestnikom





Pro Defense – 1-4.06 Podczas Targów Proobronnych w Ostródzie swój potencjał zaprezentowała cała Polska Grupa Zbrojeniowa. Nasze stoisko odwiedził Minister Obrony Narodowej, gdzie zapoznał się z 4 Systemami Bezzałogowych Statków Powietrznych. Targi cieszyły się dużym zainteresowaniem, w szczególności klas mundurowych. Natomiast prezentowane produkty były skierowane głównie do Wojsk Obrony Terytorialnej.



Biały Miś – 2.06 Biały Miś to turniej sportowy organizowany przez Gazetę Pomorską, mogący pochwalić się bogatą tradycją. To nie pierwszy raz, kiedy wspieramy tę ciekawą inicjatywę. Jednak w tym roku postanowiliśmy nagrodzić drużynę Fair Play. Tytuł uzyskała Szkoła Podstawowa nr 20 z Grudziądza. W ramach nagrody czterdziestoosobowa grupa odwiedziła Zakład. Pod przewodnictwem Pana Andrzeja Witczaka dzieci zapoznały się z historią i obecną działalnością naszej firmy.



Święto 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego – 3.06 Z okazji obchodów święta 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim odbył się Piknik Lotniczy. Święto Bazy to nie tylko wystawa statyczna, ale także uwielbiane przez wszystkich miłośników lotnictwa pokazy dynamiczne. Swoją pokaz zaprezentował Artur Kielak, którego można

było zobaczyć na bydgoskim niebie w trakcie Air Fair. Na terenie lotniska nie zabrakło naszego stoiska. Tym razem duże zainteresowanie budziła makietą MiGa-29, którą pokazaliśmy uczestnikom pikniku.



Bajkowa Bydgoszcz – 4.06 Niedzielę, 4 czerwca spędziliśmy na Wyspie Młyńskiej. Tym razem mogliśmy być częścią projektu Bajkowa Bydgoszcz skierowanego do mieszkańców Bydgoszczy, zwłaszcza rodzin z dziećmi. Na uczestników festynu czekało wiele atrakcji, występów taneczno-wokalnych i konkursów dla najmłodszych. Przez cały dzień przy stoisku Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 2 S.A. ustawiała się kolejka dzieci i dorosłych chcących obejrzeć fotel katapultowy. Wszyscy mali pasjonaci lotnictwa mogli zrobić sobie zdjęcie na fotelu i poznać szczegóły jego budowy.



Orły Tygodnika „Wprost” – 8.06 Nasz Zarząd reprezentował Spółkę podczas Gali Orły Tygodnika „Wprost”, w trakcie której Prezes Zarządu Leszek Walczak wystąpił w debacie „Szanse rozwoju regionu”. Dyskutowano o znaczeniu zaplecza naukowo-badawczego, wsparciu przez lokalne samorządy czy atrakcyjności inwestycyjnej regionu w kontekście rozwoju przedsiębiorstw. (DK)



Nasz złoty „Limek”

Odnowiony Lim-2 w zupełnie nowych i niespotykanych barwach, zaprezentowany został podczas tegorocznej edycji Air Fair 2017. Uroczystego odsłonięcia dokonano w piątek, 26 maja 2017 roku.

Podczas (drugiego, otwartego dla mieszkańców) sobotniego dnia XI Międzynarodowej Wystawy Air Fair nie brakowało osób, które zatrzymując się przy świetnie prezentującym się samolocie Lim-2, zaczęły opowiadać swoim bliskim historie związane z tym samolotem. To dlatego, że samolot produkowany był w Polsce w latach 50., a w służbie pozostał - co prawda w przerobionej dwumiejscowej wersji SBLim-2 - aż do 1993 roku. Na przestrzeni lat pracowało przy tych myśliwcach wiele osób. „Długowieczność” spowodowana była, z jednej strony, brakiem pieniędzy na zakup nowego samolotu szkolnego, z drugiej - była to naprawdę udana konstrukcja. Wszyscy, bez wyjątku, wspominają go ciepło per „Limek”. A skąd wzięła się nazwa Lim? To skrót od Licencyjny Myśliwiec, bowiem bazuje on na radzieckim samolocie MiG-15.

- W polskim lotnictwie odegrał on ważną rolę. To był super samolot, bardzo przyjemnym w pilotażu i bezpieczny, a przy tym był tani w eksploatacji i niezawodny. Świetne było to, że cała produkcja i serwis przeprowadzano w Polsce. Byliśmy niezależni od innych - mówi mgr inż. Roman Farian, Główny Inspektor Bezpieczeństwa i Operacji Lotniczych w Wojskowych Zakładach Lotniczych Nr 2 S.A. w Bydgoszczy, a także pilot pierwszej klasy mistrzowskiej w stanie spoczynku. - Na Limach latałem łącznie przez 4 lata. Samolot ten nigdy mnie nie zawiódł. Jeżeli chodzi o „dwójki”, to były

samoloty szkolno-bojowe (stąd nazwa SBLim-2). Aerodynamika Limów była świetna dzięki nowej konstrukcji skrzydła, rozwojowe wersje mogły osiągać prędkości naddźwiękowe. Teoretycznie mógł lądować na nieutwardzonych lotniskach, ponieważ konstrukcja jego silnika, a konkretnie sprężarek, nie stwarzała zagrożenia zaciągnięcia ciał obcych, jak jest w przypadku, np. F-16. W skrócie, chodzi o siłę ciągu. „Jastrzębie” są odkurzacami - kontynuuje były pilot m.in. Lima.

Samolotów tego typu w latach 60. w Polsce było kilkadziesiąt. Łącznie wyprodukowano ich w zakładach WSK Mielec około 500 egzemplarzy. Na kartach historii zapisało się wiele katastrof lotniczych z ich udziałem. - Nie były to samoloty niebezpieczne, którymi strach było latać. Proszę zauważyć, że większość tych katastrof miała miejsce na początku ich eksploatacji. Powodem było szybkie wdrażanie tego samolotu do polskiego lotnictwa. Poza tym, był to pierwszy samolot odrzutowy, którego nauczyć się musiały nawet największe asy lotnictwa. Powodami tych nieszczęśliwych wypadków były błędy pilotażu, czasem złe procedury, chociażby jeśli chodzi o loty w złych warunkach atmosferycznych. Samolotów było mnóstwo, a loty praktycznie Nielimitowane. Dopiero później zmieniono strategię i szukano oszczędności - dodaje nasz ekspert.

Lotne Limy można jeszcze spotkać na całym świecie, także takie, jak nasz. - Te które mają naniesione oznaczenie „Limited” nie mogą wykonywać akrobacji. Ich resurs dawno się skończył, każdy materiał ulega z biegiem czasu tzw. zmęczeniu. Podobnie stanie się za 10 lat z polskimi Su-22, na



których przeprowadzany jest obecnie remont weryfikacyjny – wyjaśnia Roman Farian.

Nasz Lim-2 nosił numer boczny 403, który po odnowieniu powłoki lakierniczej nie został naniesiony. Samolot znajdował się w Ośrodku Szkoleniowym Policji w Kiekrzu, gdzie stał około 40 lat. Zadomowił się tam niemal na dobre. Niemal, bo jego pozyskaniem do zakładu zajął się Bogdan Miśkurka, mistrz działu PA. – *Stał na górze, zarośnięty pięciometrowymi drzewami. Wykonałem dużo zdjęć dokumentujących przebieg działań, mających na celu wydostanie go stamtąd. Cała operacja trwała dwa dni, musieliśmy użyć ciężkiego dźwigu, ale oczywiście wszystko się udało – wspomina Bogdan Miśkurka.*

Odrestaurowana została także kabina samolotu, a nie tylko zewnętrzna powłoka lakiernicza. Fotel wygląda jak nowy. – *Nie tylko wygląda, wystarczy go „załadować” i można się katapultować. Sebastian Szczukowski wyremontował go tak, jakby miał trafić do lotnego egzemplarza – zachwala Marek Chmielewski, brygadzysta „fotelarzy”.*

Renowacja całego samolotu zajęła w sumie około miesiąca. Jednakże nie była to ciągła praca – poszczególne działy

zajmowały się elementami Lima dorywczo, kiedy był czas pomiędzy bieżącymi zleceniami.

Za jego malowanie odpowiadał Grzegorz Ksobiech wraz z załogą. – *Technologia malowania Lima nie różni się od malowania współczesnego MiGa-29, inne są tylko farby – mówi kierownik działu PM, Piotr Kochanowski. – Najistotniejszą różnicą jest to, że nie był to samolot lotny, tylko eksponat. Wymagał dużych nakładów żmudnej pracy, szczególnie blacharzy, by prezentował się tak jak teraz. Spotkałem się już jednak z opinią, że to profanacja – Lim powinien być srebrny lub w kamuflażu – dodaje.*

Dyrektor Techniczny, Waldemar Topol, ripostuje krótko: – *Jest złoty, bo ma się wyróżniać.*

Wygląda znakomicie. Tak odnowiony „Limek” jest idealną wizytówką WZL Nr 2 S.A., lidera w Polskiej Grupie Zbrojeniowej.

*Jakub Tota
Mechanik – specjalista radioelektrotechnik
Dział PB-S*



WAŻNA ROLA SYGNALISTY

LINIA ETYKI – DYLEMATY SYGNALISTY

Osoba, która w swoim otoczeniu zawodowym jest świadkiem nieprawidłowości, staje przed licznymi dylematami: czy reagować, do kogo się zwrócić, w jaki sposób przekazać informację, jak udowodnić swoje przypuszczenia.

Pracownik, który w firmie lub instytucji zaobserwuje istotne nadużycia, musi w pierwszej kolejności wyłamać się z najbardziej typowego schematu reakcji na takie sytuacje – czyli z postawy biernego przyzwolenia. Aby stać się sygnalistą, potrzebna jest pewna doza niezależności i non-konformizmu, które pozwolą podjąć ryzyko związane z zakwestionowaniem panującego w organizacji porządku.

Jak wynikało z wywiadów przeprowadzonych na potrzeby raportu Instytutu Spraw Publicznych dla części whistleblowerów (in. sygnaliści) reakcja na nadużycia była konsekwencją dokonania fundamentalnego wyboru etycznego podyktowanego wewnętrznym poczuciem przyzwoitości, potrzebą sprawiedliwości czy empatią wobec osoby doznającej krzywdy. Niektórzy traktowali swoje działania związane z ujawnieniem nieprawidłowości jako nieodłączną i naturalną konsekwencję rzetelnego podejścia do swoich obowiązków zawodowych. Zdarzało się, że sygnaliści byli motywowani także obawą przed przypisaniem im współuczestnictwa w nieprawidłowościach, gdyby sprawa wyszła na jaw. [...]

Prawdopodobnie najtrudniejszym dylematem, który stoi przed osobą dowiadującą się o nieprawidłowościach, jest problem lojalności wobec organizacji i współpracowników. Jeśli pracownik decyduje się przekazać informacje o nadużyciach u pracodawcy jakiegokolwiek instytucji zewnętrznej, ściąga na siebie odium zdrajcy i donosiciela. Whistleblowing bardzo często wiąże się także z koniecznością złamania solidarności grupowej, jeśli sprawa dotyczy kogoś ze współpracowników.

Norma lojalności jest jedną z fundamentalnych zasad życia społecznego, a ci, którzy się z niej wyłamują, są najczęściej surowo piętnowani. Katalog epitetów, którymi dysponuje nasz język na określenie takich osób, jest przebogaty, wśród nich: kapuś, cyngiel, kabel, delator, szpicel, denuncjator, konfident, kret, kapusta, śpioch, informator, skarżypyta, agent, wtyczka, ucho. Choć whistleblower w istocie działa na rzecz dobra szerszej społeczności: obywateli, konsumentów, a często także w szeroko rozumianym interesie samej organizacji, która dostaje szansę na oczyszczenie, bardzo rzadko znajduje uznanie w swoim środowisku zawodowym.

Osoba, która zdecyduje się na ujawnienie nadużyć, staje przed kolejnym dylematem – do kogo się zwrócić ze swoimi obserwacjami lub podejrzeniami. Pracownik może podjąć próbę rozwiązania problemu wewnątrz organizacji lub przekazać sprawę instytucji zewnętrznej. [...]

W niektórych przypadkach pracownik wcale nie ma pewności, czy zaobserwowana sytuacja rzeczywiście jest nadużyciem. Samo zweryfikowanie podejrzeń nastręcza poważne trudności. Osoba, która sądzi, że w organizacji dochodzi do nieetycznych działań, ma często bardzo ograniczone możliwości zbadania sprawy. Przy braku wyraźnie określonych procedur często jest pozostawiona sama sobie i nie wie, do kogo się zwrócić ze swym problemem.

W GŁOWIE SYGNALISTY

ŚWIADOMOŚĆ

To jest niewłaściwe. Powinennem coś zrobić.

DYLEMAT

Czy mogę coś zmienić?

BEZPIECZEŃSTWO

Czy mam być jednym, który coś powie?

WSPARCIE

Na czym wsparciu mogę polegać?

Nic nie powiem.

Powiem coś.

Komu powinienem powiedzieć?

Pamiętaj, że w naszej firmie wszystkie problemy zgłaszać można do Koordynatora ds. Etyki.

Źródło: <http://economydecoded.com/2014/02/raise-voice-shall-suppressed-till-death/>

Aleksandra Kobylińska,
Posłańcy złej nowiny.
Rola i sytuacja sygnalistów
w Polsce i na świecie,
„Przegląd Antykorupcyjny”
2016, nr 7, s. 11-16.

ONI JUŻ POMAGAJĄ!



Jarek podzielił się szpikiem ze swoimi bliźniakiem genetycznym, a Pani Małgosia i Monika pomagają dzieciom. Okazuje się, że w WZL Nr 2 wiele osób ma dobre serce. Już dziś możecie dowiedzieć się więcej o ich działalności.

Historia Jarka zaczyna się w 1997 roku, miał 18 lat gdy jego sympatia zachorowała na białaczkę. Od tamtego momentu marzył, że w przyszłości będzie bardzo bogatą osobą, która będzie pomagała chorym. Niestety życie potoczyło się trochę inaczej, jednak chęć niesienia pomocy innym pozostała.

Gdy 7 lat temu prowadził bufet w Bydgoskiej Szkole Wyższej, uczelnia zorganizowała akcję fundacji DKMS, podczas której studenci i pracownicy mogli zgłaszać się do Bazy Dawców Szpików, w trakcie rejestracji pobierany był wymaz z jamy ustnej. Jarek nie zastanawiał się ani chwili.

Po 7 latach, w 2016 zadzwonił do niego telefon z DKMS, okazało się, że bliźniak genetyczny Jarka potrzebuje pomocy. Pracownicy fundacji zapytali czy nadal jest zdecydowany zostać dawcą. Nie miał wątpliwości, zgodził się od razu, tak naprawdę nie wiedząc komu będzie pomagał, ale nie miało to dla niego żadnego znaczenia. Zaproponowano go na dokładne badanie krwi, które miało potwierdzić zgodność DNA. Pierwsze badania odbyły się w Bydgoszczy.

Po pół roku i dokładnej analizie krwi, fundacja poprosiła

Jarka o stawienie się na ostateczne badanie krwi w Warszawie. Cały wyjazd odbył się bezkosztowo, fundacja w ciągu 7 dni zwraca pieniądze za transport, nocleg, wyżywienie. Jeśli ktoś ma problemy finansowe może poprosić o wcześniejszy zadatek.

Wyniki przeprowadzone wcześniej zostały potwierdzone, z tymi wykonanymi w Warszawie i po 3 tygodniach Jarek zaproszony został na pobranie szpiku z krwi obwodowej. W 80% przypadków komórki pobiera się z krwi obwodowej, wyłącznie w przypadku kiedy biorca waży mniej niż 15 kg, komórki od dawcy pobierane są z talerza biodrowego. Mitem jest to, że komórki pobiera się z kręgosłupa.

Jarek trafił do szpitala klinicznego w Warszawie, gdzie zapoznano go z całym przebiegiem poboru komórek i poproszono o podpisanie oświadczenia, że zgadza się na przekazanie komórek dalej. *Kładziemy się zwyczajnie na fotelu, jedna igła w jedną rękę, druga igła w drugą rękę i następuje przetoczenie całej krwi z organizmu, z tej krwi wybierane są odpowiednie tkanki, około 5,5 miliona. Trwa to mniej więcej 4 godziny. Podczas całego procesu można jeść, pić, czytać, oglądać, cokolwiek, trzeba tylko leżeć.* – opowiada Jarek.

Wiadomość kogo się wspomaga podawana jest w dniu, w którym oddaje się szpik. DKMS ma 72 h, żeby dowieźć materiał w każdy zakątek Europy.

W dniu pobrania Jarek dowiedział się kto jest jego genetycznym bliźniakiem. W tym przypadku był to 59 – letni mężczyzna, mieszkaniec Niemiec. Dawca dowiaduje się początkowo tylko tyle - ile lat ma biorca, jak ma na imię i gdzie mieszka.

Po przetoczeniu krwi, Jarek został odłączony od aparatury i opuścił klinikę. Lekarze zalecają, żeby przyjechać z kimś bliskim, bo organizm jest bardzo osłabiony i można poczuć się słabo. Jarek już następnego dnia poszedł do pracy, ale jak przyznaje senność i osłabienie są odczuwalne, dlatego zalecane jest, żeby odpocząć kilka dni, bo organizm jest wyczerpany.

Satysfakcja, że pomogło się komuś przeżyć jest ogromna i nic nie jest w stanie stłumić tego uczucia. Nawet fakt, że organizm sam zmusza nas do odpoczynku okazał się dla Jarka plusem. *Wszyscy żyjemy bardzo szybko, nie mamy na nic czasu, gdy twój własny organizm zmusza cię do zatrzymania jest to bardzo pozytywne, w końcu masz czas dla siebie, możesz przystopować i zrobić coś dla siebie* - mówi Jarek.

Po 3 miesiącach od pobrania szpiku do Jarka zadzwonił telefon. Otrzymał informacje o stanie zdrowia biorcy. Jego bliźniak został wypisany z kliniki, materiał się przyjął, jest zdrowy i co najważniejsze żyje. Informacje o stanie zdrowia otrzymali oboje, ponieważ wyrazili na to wcześniej zgodę.

Fundacja nie porzuca dawcy zaraz po oddaniu szpiku. Opiekuje się nim przez 10 lat, jest ubezpieczony i ma regularne badania krwi. Pierwsze odbywają się po 3 miesiącach od pobrania, żeby sprawdzić czy organizm się zregenerował i czy wszystko wróciło do normy.

Dodatkowym, choć zupełnie pobocznym atutem bycia dawcą jest fakt, że przez cały czas masz wgląd do swoich badań. Postarzają nawet chemicznie twoją krew i przewidują czego możesz się spodziewać za 10 lat przy obecnym trybie życia - podkreśla Jarek.

Po 3 tygodniach od pobrania organizm jest już w pełni zregenerowany i teoretycznie można przekazać szpik innej osobie, choć prawdopodobieństwo znalezienia dwóch bliźniaków genetycznych jest bardzo małe. Jednak Jarek jest cały czas w bazie, gotowy pomóc i jak sam mówi będzie w niej do końca życia.

A po dwóch latach... organizowane jest spotkanie dawcy z biorcą, jeśli oboje wyrażą na to zgodę. Jarek taką zgodę wyraził i już dziś wie, że jego bliźniak również. Oboje wtedy dostaną szczegółowe informacje na swój temat, adresy, numer telefonów, będą mogli się skontaktować i spotkać.

To nic nie kosztuje, to tylko dobra wola i czas, który każdy z nas ma i może go poświęcić. A nagrodą jest ogromna satysfakcja z tego, że uratowało się komuś życie. - mówi Jarek. (KS)





Pani Małgosia od zawsze odczuwała potrzebę pomocy innym. Okazja by zrealizować swoje marzenie pojawiła się, gdy nasz zakład uruchomił program „Wolontariat Zmienia Ludzi”. Swoim pomysłem zaraziła także koleżankę z biura Monikę Lewandowską, co jest dużym sukcesem, ponieważ do tej pory pomimo starań, nikt nie zdecydował się na pomoc.

Teraz obie Panie wspólnie wspierają bydgoską Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą przy ul. Stolarskiej 2. Na pytanie dlaczego akurat to miejsce, Pani Małgosia odpowiada, że z miłości do dzieci. Czy jednak miłość do dzieci jest wystarczająca by udzielać się jako wolontariusz w tego typu miejscu? Jest bardzo ważna, to trzeba potwierdzić, ale tak samo istotne są po prostu cierpliwość, chęć niesienia pomocy i gotowość do poświęcenia swojego prywatnego czasu.

Można zastanawiać się, po co wolontariuszowi potrzebna jest cierpliwość. Monika zaznacza, że dzieci znajdujące się w placówce mają bardzo duże zaległości w nauce, są to dzieci z trudnych rodzin. Dlatego należy nadrabiać z nimi materiał krok po kroku i podchodzić z dużym spokojem do luk w ich wiedzy. Wolontariat w placówce opiera się głównie na pomocy w odrabianiu lekcji. Oczywiście obowiązków jest sporo i w zależności od tego, co w danym momencie jest najpilniejsze, trzeba to wykonywać. Czasami należy zaprowadzić dziecko na dodatkowe zajęcia czy odebrać ze szkoły.

Jeżeli ktoś, chciałby pomagać, ale obawia się, że nie posiada specjalnych kwalifikacji, wolontariuszki zapewniają że nie jest to konieczne. Pani Małgosia opowiadając o początkach swojej działalności wspomina, że nie przechodziła rozmowy kwalifikacyjnej. Po prostu zgłosiła się do Pani Dyrektora, ponieważ ośrodek już wcześniej otrzymywał pomoc od naszego zakładu. Na początku obserwowano jej zachowanie, zresztą umowa wolontariacka nie jest podpisywana od razu, tylko po jakimś czasie. Nie trzeba przejść rozmowy kwalifikacyjnej, ale pracownicy placówki muszą ocenić czy konkretna osoba jest odpowiednia, a przede wszystkim wolontariusz musi sprawdzić czy poradzi sobie z obowiązkami i czy taka aktywność do niego pasuje. Monika podkreśla, że nie każdy jest odporny na sytuacje, które zastaje w placówce, bo o ile do dzieci można się przyzwyczaić, o tyle okoliczności bywają trudne. Wspomina również historię, kiedy nowe dzieci przyjechały do placówki. Ciężko opisać emocje jakie towarzyszą tego typu sytuacji. Wolontariusze nie znają historii dzieci zanim te trafiły do placówki, ale bez wątplenia mają one wpływ na ich obecne życie, tym bardziej że niektórzy rodzice wciąż je odwiedzają.

Wolontariusze sami decydują ile czasu poświęcają dzie-

ciom. Nikt nie narzuca im ile godzin należy spędzić w placówce. Bywają sytuacje, że wolontariusze proszeni są o pomoc w weekend, kiedy dzieci mają specjalne wyjście i potrzebnych jest więcej rąk do pomocy. Ostatecznie jednak to wolontariusz podejmuje decyzje o swoim czasie pracy. Pani Małgosia i Monika odwiedzają dzieci w każdy wtorek od 15.30 aż do ich kolacji o 18.00. Oprócz nich w ośrodku działają inne osoby. Harmonogram został ustalony w taki sposób by wszyscy ochotnicy nie przychodzili o tej samej godzinie. Ponadto raz w miesiącu animatorzy organizują dla nich konkretne zajęcia.

Mimo to, cały czas brakuje wolontariuszy, a rzeczy do zrobienia jest naprawdę dużo. Wolontariusze powinni codziennie pomagać dzieciom w odrabianiu lekcji, żeby było widać jakiegokolwiek postępy w edukacji.

Wolontariuszki mają wiele pomysłów jak wypełnić czas kreatywnymi zajęciami. Chciałyby gotować z dziećmi, szyc i uczyć ich wielu innych umiejętności, ale w ośrodku brakuje na to fizycznie miejsca. Pani Małgosi udało się wygospodarować przestrzeń na kącik muzyczny i z pomocą WZL Nr 2 wyposażyć go w podstawowe instrumenty. Są to jednak pozytywne isierki. Na dzień dzisiejszy wolontariuszom pozostaje bawienie się z dziećmi, pomaganie w lekcjach i organizowanie wyjść poza ośrodek, bo to jest najlepsze co można dla nich zrobić. Zbliżają się wakacje, byłby to dobry czas na zorganizowanie na przykład półkolonii, jednak do tego potrzebne są pieniądze. Nie wszystkie dzieci otrzymują dofinansowanie ze środków publicznych.

Choć zdarzają się sytuacje wzruszające, wolontariuszki zgodnie potwierdzają, że warto pomagać, bo przynosi to wiele satysfakcji. Poza tym ta działalność dostarcza ogrom radosnych momentów. Dzieci traktują wolontariuszki jak rodzinę, nazywają je ciociami. Pani Małgosia śmieje się, że ona jest osobą do rozpieszczania, dzieci kłócą się które z nich może usiąść na jej kolanach. Przywitania to najmiłszy element, dzieci przybiegają i przytulają się, a wolontariuszki prawie przewracają się „pod ciężarem ich radości”. Słowa Pani Małgosi doskonale podsumowują stosunek dzieci do wolontariuszek: *„One czują, że jesteśmy i zawsze kojarzą to z czymś fajnym. Bo my nie jesteśmy od nakazywania, możemy wyjść z nimi poza teren, ale to dlatego że już długo z nimi jesteśmy, a na początku nie byłoby to możliwe. Nabierają zaufania, widzą, że nie jesteśmy z doskoku”*. Okazuje się zatem, że nie tylko dobre serce i chęć niesienia pomocy, ale w dużej mierze odpowiedzialność i poczucie obowiązku, to cechy potrzebne wolontariuszowi. (DK)

10 numer jesteśmy z Wami już 2 lata

